Nr. 325. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 15 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . .	30 K — h	rocznie . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	6 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

O Wawel.

Lwów 14 lipca.

.... „A jednak panowie, sądzę, że jeżeli sejm galicyjski w darze swemu monarsze niesie w ofierze to, co może ma najdroższego — bo swój dawny zamek królewski, drogą każdemu sercu, świętą skarbnicę pamiątek — to sprawa ta przez żadne ministerstwo nie powinna być traktowana, jako prosta kwestja przeniesienia koszar z jednego miejsca w drugie..."

Tymi słowy scharakteryzował onegdaj hr. Andrzej Potocki, jako marszałek krajowy, jedynie właściwe i godne stanowisko, jakie rząd wiedeński, względnie ministerstwo wojny bezwarunkowo powinno było zająć w sprawie opróżnienia Wawelu... W tych słowach, pełnych umiarkowania, spokoju i godności, które przystoją sternikowi naszej nawy autonomicznej, zawiera się też nadzwyczaj ostra i dosadna — bo oczywiście zupełnie uzasadniona — krytyka niechętnego postępowania zarządu armji wobec Polaków... Przebieg długich rokowań wydziału kraj. z delegatami wojskowości jest dobrze znany i widać z nich na każdym kroku, że reprezentacja kraju objawiała ze swej strony niewyczerpany zasób cierpliwości i gotowość do najdalej idących ustępstw, na rzecz coraz to rosnących urzeczeń i postulatów ministerstwa wojny. Natomiast wojskowość formalnie wysilała się na wyszukiwanie coraz to nowych trudności i przeszkód! A gdy w bezbrzeżnem niemal poświęceniu, dla ratowania nagich murów, tego wspaniałego mauzoleum przeszłości narodu, od powolnego zniszczenia i zagłady zupełnej, reprezentacja kraju zgodziła się wreszcie na najostrzejsze warunki ministerstwa — wystąpiono ni stąd ni z owąd z nową, prawie niepokonalną już przeszkodą!

Opróżnienie Wawelu połączono złośliwie ze sprawą przeniesienia wałów fortecznych i rozszerzenia rejonu fortyfikacyjnego — a co najgorsza jeszcze — nie chciano wcale oznaczyć bodaj najodleglejszego terminu, co do usunięcia ze strony wojskowej tych wymyślonych dziś przez nią przeszkód! Bo przecież rozszerzenie twierdzy krakowskiej nie leży w kompetencji sejmu i kraju, a zawisło ono, biorąc rzeczy po ludzku, od tylu równocześnie czynników państwowych, że postawione jako warunek, usuwa termin opróżnienia zamku z soldateski, na czas poprostu nieograniczony... *ad calendas graecas!*

Trudno nam — rzecz prosta — stanowczo orzec w tej chwili, czy z punktu widzenia strategji i taktyki wojennej, kwestja dalszego pobytu oddziałów wojskowych w murach zamku, jest nierozerwalnie złączona z kwestją rozszerzenia fortecy? Sąd w tej mierze mógłby wydać jedynie jakiś uznany Vauban austrjacki... O ile jednak nasz „cywilny" mózg laików zrozumieć może, wydaje się nam owo połączenie dwu spraw tych niczem innem, jak tylko wygodnym pretekstem do zamaskowania właściwych intencyj zarządu armji... A wykładnikiem tych intencyj jest — nie obwijając rzeczy w bawełnę — duszna niechęć do Polaków... i tych dawnych i dzisiejszych... i jutrzejszych! Ba! gdyby nie okoliczność, że ten zamek królewski ofiarowano monarsze w podarku jubileuszowym, to panowie szefowie sekcyjni w ministerstwie wojny z pewnością *a limine* byliby odrzucili wszelkie propozycje opróżnienia Wawelu!

Tak jednak nie mogli — nie wypadało im tego uczynić. Więc zwlekali, utrudniali, coraz to nowe przeszkody wynajdowali, coraz cięższe warunki dyktowali, aż wreszcie wywalili sobie taki, że dopełnienie jego leży gdzieś dopiero w mglistej przyszłości... jeśli wogóle kiedykolwiek dopełnionym zostanie! Że kwestja opróżnienia zamku została odrazu zabagniona na nieokreślony szereg lat i wypadków.

W ten sposób wrogi nam żywioł i duch niemiecki, w armji *jus gladii* dzierżący, tryumfuje dzisiaj, a może i urąga w duchu aktowi hołdowniczemu ludności polskiej dla monarchy.... Za to jednak zyska sobie niezawodnie ciche, a serdeczne uznanie ces. Wilhelma. I kto wie nawet, czy grad orderów pruskich nie posypie się wkrótce na piersi pomysłowych Vaubanów wiedeńskich...

I wobec takiego dziwnego, nieprzewidzianego zwrotu rzeczy, uważalibyśmy sprawę wskrzeszenia zamku królewskiego na Wawelu, jako na długie lata zęprzepaszczoną z kretesem, gdyby nie otucha, że przecież w tej mierze najkompetentniejsza chyba, bo właśnie najbardziej interesowana osobistość, cesarz Franciszek Józef swojego słowa nie wypowiedział jeszcze!

A to słowo monarsze stopi w tej chwili, bez żadnej wątpliwości, wszystkie lody urojonych skrupułów wojskowości..

O to słowo monarsze się postarać, powinno być zadaniem doradców korony, wyprosić je, — obowiązkiem naszej reprezentacji we Wiedniu.

A znając przychylność szczerą i łaskawość cesarza i króla dla kraju naszego, nie wątpimy, że długo prosić on się nie każe!

Pokłosie sejmowe.

Lwów 14 lipca.

W pożegnalnej swej mowie skonstatował zupełnie słusznie p. marszałek, że nowo wybrany sejm, w tym krótkim terminie, jaki mu na obrady został wyznaczony, dał dostateczny dowód, że pracować usilnie i wytrwale pragnie i że tak pracować potrafi. I my z naszej strony możemy to stwierdzić — bo istotnie mało jest ciał parlamentarnych, które podobnem poczuciem obowiązku mogłyby się wykazać. I druga uwaga p. marszałka, co do tonu i powagi obrad naszego sejmu, była zupełnie słuszną. Wprawdzie moralny poziom obrad obniżył się znacznie od jakich lat 15, wprawdzie nie ma już tylu i takich głów i sił, jak wówczas, a „narybek" sejmowy jest dosyć przeciętny" — ale dobra tradycja parlamentarna żyje, a wobec spokoju, powagi i godności olbrzymiej większości sejmu, agitatorscy-borbifaksy muszą się zadowalać krzykiem, hałaśliwym frazesem i... biciem kułaka w pult, gdyż awantury — jakby pragnęli — wywołać nie zdołają.

Wielkiem nieszczęściem dla naszego sejmu jest rywalizacja trzech opozycyjnych grupek — ludowców, stojałowczyków i Rusinów, którym naturalnie nie o pracę i pozytywny rezultat, ale o przelicytowanie się w uganianiu za popularnością chodzi. To też skoro stojałowczycy wniosą jaką interpelację, ludowcy wniosą trzy; gdy tamci postawią wniosek, ci cztery zgłoszą — i tak samo ma się rzecz z mowami w sejmie. Oni też obniżają powagę sejmu, wnosząc do jego obrad albo inwektywy osobiste przeciw ludziom, którzy spełniając sumiennie swój obowiązek, narazili się któremu z tych trybunów, lub zmuszając sejm do słuchania sążnistych spraw, obchodzących co najwyżej kilku mieszkańców jakiejś małej wioski lub miasteczka. Posłowie ci, w sposób aż przykry nadużywają prawa wolności głosu i interpelacji — i to głównie w celach zupełnie egoistycznych. Na szczęście nie jest ich wielu!

Pracę posłów ułatwił bardzo wydział krajowy, który zaraz na trzeciem z rzędu posiedzeniu, a na pierwszem w sesji obecnej, przedstawił cały szereg 55 przedłożeń w najważniejszych sprawach, do których później ciągle nowe przybywały. Tak więc komisje miały odrazu poważny materjał do obrad. Prócz wielu spraw, które powtarzać się zwykły na każdej sesji (sprawdzenie wyborów, koncesje, sprawozdania z czynności departamentów i instytucyj krajowych, szkół, biur etc., zmiany terytorjalne, wybory). Do najważniejszych należały: przedłożenie w. kr. w sprawie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych, projekt ustawy o publicznych biurach pracy, podwyższenie funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych powiatów i gmin, cały szereg przedłożeń w sprawach sanitarnych, a mianowicie co do tworzenia nowych szpitali i nowych okręgów sanitarnych, kilka przedłożeń w sprawie zmiany organizacji, etatu lub płac urzędników w. krajowego i instytucyj krajowych, przedłożenie w sprawie wykonywania nadzoru nad gminami i reprezentacjami powiatowemi, o środkach prawnych przeciw postanowieniom reprezentacyj powiatowych i gminnych itd.

Niestety! zbyt skąpo wymierzony czas, nie pozwolił na załatwienie należyte wszystkich ważnych spraw.

Zaznaczyliśmy już, że posłowie pracowali pilnie, o czem świadczy pokaźna ilość referatów komisyjnych i wniosków samoistnych. Naturalnie mówimy tylko o tych wnioskach, które miały na celu jakiś pozytywny rezultat a nie — agitację pozasejmową.

Abrahamowicz poruszył bardzo ważną sprawę ulg podatkowych dla właścicieli parcel gruntowych, którzy przeprowadzają drenowanie w celu odwodnienia; po nadto był jednym z referentów budżetu, a imieniem komisji bankowej, przedłożył sprawozdanie o galic. kasie oszczędności i podwyższeniu gwarancji kraju za jej wkładki.

Agopsowicz przedstawił 3 referaty komisji petecyjnej.

Badeni Stanisław, generalny sprawozdawca o budżecie, pięć razy występował jako sprawozdawca komisji budżetowej. Trzy razy referował budżet (2 prowizorja i budżet), a nadto przedstawił, wnioski w sprawie petycji tow. tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie.

J. **Baworowski** „najmłodszy" poseł, zaprezentował się bardzo sympatycznie swym wnioskiem w sprawie pobierania i ściągania podatków. Zapowiada się jako jeden z lepszych mowców.

Bednarski miał referaty komisji sanitarnej i urgował sprawę gwarancji dla pożyczki gminy Zakopane.

Bojko uczynił i motywował wniosek w sprawie podwyższenia dotacji na szkołę polską w Białej do 20.000 kor.

Brykczyński, referaty kom. gosp. kraj., między innemi w sprawie tępienia pomoru świń i zapobiegania zarazie.

Buynowski, jeden z nowych posłów, przedstawił wnioski: w sprawie zmiany ustawy gminnej na zasadzie łączenia obszarów dworskich z gminami i o zmianę ustawy drogowej.

Cielecki poruszył swymi wnioskami kilka bardzo ważnych spraw a mianowicie: 1. założenie seminarjum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym, 2. zwołanie ankiety mającej się zająć zbadaniem położenia małych gospodarstw i 3. sprawę dopuszczenia Kółek rolniczych do korzystania ze stałego funduszu hodowlanego w kwocie 100.000 kor.

Cieński L. przedstawiał referaty im. komiji administracyjnej. On i poseł poprzedni, odznaczają się zdrowym i rozumnym poglądem na istotę t. zw. ruskiej kwestji.

Czaykowski Wład. im. kom. sanitarnej opracował sprawę bardzo ważną dla Przemyśla t. j. należytego pomieszczenia szpitalu

Dąmbski im. kom. sanitarnej przedstawił referat w sprawie uznania szpitalu w Jarosławiu za publiczny i powszechny a nadto był referentem największego stosunkowo, rolniczego działu w budżecie (szkoły, zakłady etc.).

Członek sejmu, rektor **Dziewulski** poruszył sprawę 1. wywłaszczenia ustawowego dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych, 2. przyznania uczniom — abiturjentom szkół realnych, prawo uczęszczania na fakultet medyczny, filozoficzny i rolniczy.

Fruchtman, jeden ze starszych i najpilniejszych posłów sejmowych przedstawiał referaty im. kom. administracyjnej.

Garapich podniósł i uzasanił szereg bardzo żywotnych spraw jak 1. kwestję dostaw dla armji, 2. sprawę ulżenia ludności ciężarów wynikających z powinności wojskowej, 3. konieczność spiesznej reformy wojskowej procedury karnej.

Gniewosz przedstawił w swym wniosku kompletny projekt ustawy lasowej; w pełnej izbie przedstawił też kilka referatów imieniem komisji gospodarstwa krajowego i administracyjnej.

Hupka urgował o wezwanie rządu, ażeby wprowadził w życie sankcjonowane już ustawy o komasacji, podziale i regulacji użytkowania gruntów wspólnie używanych i o składzie kom. krajowej dla spraw wyłączenia obcych gruntów z lasów i zaokrąglenia ich granic. Jako referent kom. bankowej, przedstawił sprawę podniesienia gwarancji kraju dla Banku kraj. z 12 na 16 mil. kor. i sprawę rozszerzenia gmachu bankowego.

Jabłoński, referaty sanitarne i budżetowe.

Jędrzejowicz St. Uczynił wnioski w sprawie zmiany ustawy o stowarz. zarobkowych i gospodarczych i w sprawie podniesienia hodowli koni; w izbie był sprawozdawcą komisji drogowej i budżetowej.

Kozłowski Wł. przedstawił wnioski: 1. w sprawie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy celnej i odnowieniu traktatów handlowych; 2. bardzo obszerny wniosek o wydanie zarządzeń, potrzebnych do wykonania ustawy o regulacji rzek. Im. kom. budżetowej przedstawił sprawozdania, o petycji nauczycieli i nauczycielek w sprawie emerytury, względnie pensyj wdowich i o przedłużenie czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół w gminach wiejskich; im. kom. wodnej sprawozdanie w sprawie utworzenia oddziału hydrotechnicznego i rozszerzenia budynku lwowskiej politechniki; im. kom. szkolnej wreszcie, wyczerpujący i znakomicie opracowany referat o podwyższeniu płac nauczycieli szkół ludowych.

Kraiński W. referował sprawy mleczarstwa i jego podniesienia w kraju.

Kramarczyk przedstawił kilka referatów o petycjach gmin, w sprawie zniżenia prestacji szkolnych.

Krzysztofowicz przedstawił cztery sprawy im. kom. gosp. krajowego.

Lubomirski Kaz. uczynił wniosek w sprawie gwarancji kraju dla kolei Podgórze-Myślenice Lubień, a imieniem kom. szkolnej przedstawił wnioski w sprawie petycji nauczycieli ludowych.

Maiss przedstawił wniosek o wezwanie rządu, by założył przy salinach galicyjskich kąpiele solankowe w zachodniej i wschodniej części kraju; przedstawił 7 referatów imieniem kom. gminnej i administracyjnej; pomiędzy innymi w sprawie przyznania ukończonym uczniom akademji weterynaryjnej prawa wyborczego z tytułu osobistej kwalifikacji.

Małachowski wygotował obszerny referat w sprawie wydatków na popieranie rękodzieła i przemysłu, brał udział żywy w komisji dla biur pracy, zastrzegając wniosek mniejszości i energicznie bronił interesów Lwowa w sprawie kolei Lwów-Podhajce.

Mais (n) wniósł o kolejowe połączenie Szczawnicy z Nowym Sączem i o uregulowanie gospodarki szpitalnej; był jednym z refer. kom. sanitarnej.

Marjewski uczynił wniosek o dopuszczenie nadzoru wydziału kraj. nad kasami oszczędności, pozostającemi pod gwarancją miast lub powiatów; był referentem kom. przemysłowej.

Merunowicz przedstawił wnioski w sprawie upaństwowienia kolei północnej i uregulowania sprawy wychodźctwa z kraju; był referentem komisji solnej.

Michalski, przewodniczący komisji petycyjnej, przedstawił jej imieniem cały szereg sprawozdań o petycjach. Brał czynny udział w komisji przemysłowej i sprawował urząd kwestora izby.

Michałowski był czynny głównie, jako referent kom. szkolnej.

Milewski referował kilka razy imieniem kom. budżetowej i wygłosił bardzo poważną mowę w czasie dyskusji budżetowej.

Moysa (wspólnie z Zaleskim) uczynił wniosek w sprawie zniżenia ceny soli, podwyższenia krajowego kontyngentu soli, bezpłatnego poboru surowicy dla bydła i połączenia salin kałuskich ze stacją; jako referent kom. gminnej dał bardzo starannie opracowany referat w sprawie zorganizowania systematyczniejszego nadzoru nad gospodarką powiatów i gmin. Debata nad tem sprawozdaniem należała do najciekawszych w całej sesji.

Paszkowski postawił wniosek o ułatwienia w sprawie kredytów meljoracyjnych; był referentem budżetowym.

Paygert (k. gosp. kraj.) opracował referat o wniosku p. Kozłowskiego w sprawie ochrony interesów ekonom. kraju przy odnawianiu traktatów.

Rozwadowski wnosił o powiększenie liczby geom. ewidencyjnych.

Rydygier, wniosek w sprawie usunięcia licznych wadliwości w klinikach lwowskich.

Schnell referaty kom. gospodarstwa krajowego.

Skołyszewski wniosek o przestrzeganie ustawy o zgromadzaniu się.

Stojałowski, między innymi, wnioski o uzupełnienie ustawy gminnej i ustawy o reprezent. pow. postanowieniem, że członkom reprezentacyj nie wolno być przedsiębiorcami, lub dostawcami tych instytucyj, o wezwanie rządu, by założył seminarjum polsko-niemieckie w Białej.

Struszkiewicz, referował im. komisji gosp. kraj.

Tarnowski Zdz. im. kom. gosp. kraj. (budowle wodne i meljoracje).

Trzecieski, wniosek o popieranie małych wędliniarni, referaty sanitarne.

Tyszkiewicz, wniosek o połączenie kolejowe pow. kolbuszowskiego z Rzeszowem i Tarnobrzegiem.

Urbański M. najczynniejszy z sekretarzy, refer. im. komisji drogowej i kom. budżetowej o wnioskach naglących.

Vayhinger, referaty kom. administracyjnej.

Vivien im. kom. gosp. krajowego i imieniem kom. kolejowej; sprawa koleji Lwów-Podhajce.

Wiśniewski, referaty drogowe.

Wurst imieniem kom. sanitarnej w sprawie budowy nowego szpitala w Kołomyji.

Wybranowski, referaty kolejowe i prawnicze.

Żardecki przedstawił wniosek o zmianę ustawy łowieckiej i referat o krajowych szkołach zawodowych i warsztatach instrukcyjnych.

Oprócz wymienionych tu szczegółowo posłów, brali żywy i wydatny udział w pracach

---

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

Gdy go nie stało, humor Kazi się urwał. Prezes z niewyczerpaną werwą prawił i prawił, ona słuchała tylko, zmrożona wyrazem twarzy Andrzeja. Drgnęła nagle, gdy prezes wyrzekł:

— Jutro, o tej porze będziemy już do Warszawy dojeżdżać. Dąbscy mają być na dworcu i Radlicz pewnie przybyć nie omieszka.

— O pewnie! Ten czyha na nasze karykatury! — mruknął niechętnie Andrzej.

Kazia spojrzała na niego. Oczy miał złe, brwi ściągnięte, przykry wyraz ust.

— Widocznie chce pan, by temat miał gotów! — rzuciła z gniewnym błyskiem w oczach.

— O! to nie ja chcę! — odparł z naciskiem.

— I dlatego też ma pan minę ofiary, czy skazańca. Jeszcze czas! Jeśli o mnie chodzi, jest pan wolny.

Ale tu prezes za ręce ją porwał, przerażony.

— Panno Kazimiero, litości! Niech pani ma wzgląd na mnie! On jest dziś chory, rozdrażniony, proszę mu darować!

— Są granice na wszystko, nawet na upokorzenia. Niech pan wejdzie w moje położenie; dlaczego, po co mam to znosić i cierpieć! Przygotowanam na złą dolę, ale nie chcę obelg i jednej rzeczy mam prawo strzedz, swej godności. Lepiej się cofnąć dziś, bo potem nie do humorystyki będziemy tematem, ale do skandalu. Ja nie dam sobie ubliżać! Umiem udawać, gdy chodzi o spokój ojca, ale nawet dla niego nie zniosę fałszywej pozycji!

— Pani nie taiłem swych uczuć! — rzekł Andrzej.

— Ja też nie potrzebuję uczuć pana, ani ich wymagam, ale potrzebuję delikatności i wymagam względów i poważania, jeśli mam zostać pańską żoną.

— Nie uchybiłem w niczem swoim obowiązkom.

— Uchybiłeś i jeśli masz honor, przeproś! — rzekł stanowczo prezes.

Andrzej się opamiętał. Co powie ludziom, na co ojca narazi. Zrywać w przeddzień ślubu! Przytem, powstydził się, postąpił jak gbur.

— Jestem niezdrów i zdenerwowany — przepraszam panią — rzekł, schylając głowę.

Kazia milcząc, przyjęła przeprosiny. Chwilę patrzała ponuro przed siebie, wreszcie szepnęła przez zaciśnięte zęby:

— Ach, żeby nie ojciec!...

I taki był jej dziewiczy wieczór.

Nazajutrz rano, o dziesiątej pojechali do ślubu.

Za bramą spotkali furgon z jej kuframi, a obok fornala Stacho siedział, odświętnie ubrany.

— Czy on jedzie do Warszawy? — spytała ojca.

— Ano tak. Urwis od tygodnia nudził mnie o to, a wczoraj prezesa uprosił. Niech jedzie, ręczę, że po miesiącu będzie się napierał z powrotem. Odeślesz mi go! Tymczasem nie było sposobu utrzymać. Prezes kupił te dwie klacze kasztanowate i karogniadą dla ciebie, pod siodło. Będą cię tam pieścić, dziewczyno! No, chwała Bogu!

I uśmiechał się radośnie poczciwy Szpanowski. A ona z zazdrością myślała, że Stacho wrócić może, gdy się stęskni za polami.

W parafji, jako w dzień powszedni, kościół był prawie pusty. Babcia Boguska modliła się półgłosem, kilka kumoszek i starców drzemało po kątach.

Gdy ksiądz wyszedł do ołtarza, Andrzej podał ramię Kazi, ojcowie ruszyli za nimi i ślub się rozpoczął.

W pustej nawie rozbrzmiewały uroczyste słowa. Andrzej machinalnie powtarzał za księdzem przysięgę, nie wiele wierzył i uważał to wszystko za próżną ceremonję; myślą był gdzieindziej.

Zdziwił go głos Kazi, spojrzał na nią. Była biała jak ściana, wargi jej drżały, oczy miały wyraz bezmiernej żałości.

Gdy związano im ręce, zdało mu się, że umarłej dotyka. Tedy i jego objął jakiś dziwny lęk i zastanawiał się sekundę, że ceremonja ta nie próżną jest, ale, że krzywoprzysięga.

Lecz tylko sekundę. I znowu myśl zajął frasunkiem, jaką minę przyjąć w Warszawie, by uniknąć śmieszności i konceptów pani Belli i Radlicza. Będą na dworcu niezawodnie i pójdą stamtąd wprost na Erywańską, ze szczegółowem sprawozdaniem.

A tu ksiądz, który Kazię chrzcił i do komunji przygotowywał i lubił bardzo, wystąpił z przemową do nowożeńców. Mówił, że zakładają rodzinę, ognisko nowe, które powinno świecić i ogrzewać, być przykładem cnót i miłości. Że wiążą się dozgonnym ślubem na złą i dobrą dolę, by nawzajem dla siebie być pociechą, pomocą, opieką i wspomożeniem, a dziatki chować na dobre sługi wiary i społeczeństwa.

Szpanowski i prezes rozrzewnili się, Andrzej w ziemię spuściwszy oczy, satyrycznie się uśmiechał, Kazia osłupiałym wzrokiem patrzała, nic nie słysząc, i nie rozumiejąc, babcia Boguska smutno kiwała głową. Nareszcie ksiądz błogosławieństwem zakończył, a Andrzej podał ramię Kazi i wyprowadził ją z prezbiterjum.

Tedy ona nareszcie oprzytomniała i wysunąwszy rękę, poszła ku babci Boguskiej i dłonie jej ucałowała. Staruszka nad jej głową nakreśliła krzyż i z cicha wyszeptała ostatnie pożegnanie:

— Duszy nie zmień, dziecko, duszy nie zmień, zachowaj ją zdrową.

Andrzej, pozostawiony sam, patrzał na to z widocznym niesmakiem.

— Zaczyna się melodram! — pomyślał. To szczęście, że mnie nikt ze znajomych nie widzi. Głupia pozycja!

Kazia trzymała w ręku pyszny bukiet, dar prezesa, bukiet biały, ślubny. Podała go babci Boguskiej.

— Chciałabym go na grobie mamy położyć — szepnęła, ale może ojcu będzie przykro, i tym obcym nie chcę robić widowiska! Proszę go jej zanieść odemnie.

Raz jeszcze ucałowała ręce staruszki, i wróciła do Andrzeja.

— Mamy wstąpić do zakrystji! — rzekł sucho.

— Poco? — zdziwiła się.

— Ano — ojciec nie uspokoi się, aż aktu z tej ceremonji nie będzie miał w kieszeni. Musimy przy tem asystować.

Bez słowa, urażona tonem jego, poszła do zakrystji. Ojcowie już tam byli, wesoło rozmawiając z proboszczem. Akt spisano formalnie, wyraźnie, prezes dopilnował podpisów i dat, i odetchnął, gdy papier urzędowy dostał do rąk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sejmu pp. Badeni K., Bobrzyński, Borkowski M., Czartoryski J., Dzieduszycki W., Gorayski, Jaworski Apolinary, Męciński, Rayski, Skałkowski, Sękowski St., Stadnicki, Tarnowski, Zaleski, tudzież młodsi, jak pp. Brunicki, Czaykowski Wł., Fedorowicz, Górski, Huryk, Jahl, Jaworski L. Z., Kolischer, Loewenstein, Lubomirski Andrzej, Niezabitowski, Rutowski, Schätzel, Sozański, Szponder, Tarnawski, Theodorowicz, Tomaszewski, Wilczkiewicz etc.

Kolej Lwów-Podhajce.

Na sobotniem posiedzeniu komisja kolejowa przedłożyła sprawozdanie w przedmiocie petycji konsorcjum, starającego się o doprowadzenie do skutku budowy projektowanej koleji lokalnej Lwów-Podhajce.

Referent p. **Vivien** imieniem komisji kolejowej przedstawił sejmowi następujące wnioski:

I. Sejm przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości oświadczenie wydziału krajowego, na podstawie tegoż uchwały z dnia 27 maja 1902, z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez sejm, uczynione rządowi co do gotowości objęcia przez kraj akcyj pierwszeństwa projektowanej koleji Lwów-Podhajce na kwotę 1,500.000 kor., w pełnej imiennej wartości wpłacić się mających, pod warunkiem, iż budowa tej koleji zapewnioną będzie w ten sposób, że reszta kapitału potrzebnego ponad udział interesentów miejscowych i ponad wymieniony wyżej udział kraju, będzie dostarczoną bądź przez objęcie przez państwo akcyj równorzędnych z objąć się mającemi przez kraj, bądź przez zagwarantowanie przez państwo takichże równorzędnych akcyj.

II. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił starania u rządu dla uzyskania dla tej koleji subwencji państwowej w wysokości przynajmniej 12,000.000 koron.

III. Sejm uznaje kolej Lwów-Podhajce za równorzędną z objętemi uchwałą sejmową z d. 4 lipca 1901 kolejami lokalnemi w ten sposób, iż postanowienia ustępu V tej uchwały w całej pełni do niej zastosowane być mają.

IV. Sejm poleca wydziałowi krajowemu wdrożyć rokowania z rządem w tym kierunku, iżby kolej Lwów-Podhajce była zbudowaną i eksploatowaną jako kolej państwowa i na ten wypadek upoważnia wydział krajowy do zapewnienia na rzecz budowy tej koleji tej samej kwoty 1,500.000 kor., jako subwencji bezzwrotnej (à fond perdu), zamiast objęcia akcyj pierwszeństwa.

V. Sejm wzywa rząd, aby projektowana kolej Lwów-Podhajce zamieszczoną została w przedłożeniu rządowem do rady państwa o tych kolejach, których budowa zapewnioną ma być w r. 1903.

W dyskusji pierwszy zabrał głos prezydent m. Lwowa dr. **Małachowski** i zaznaczywszy, że choć izba nie ma wiele czasu do obrad, podniósł, iż musi dłużej przemówić, gdyż sprawa budowy tej kolei jest bardzo doniosłą dla kraju, czterech jego powiatów i stolicy. Mowca przypomina, że sprawa ta nie jest nową. Już przed 12 laty d. 28 listopada 1890 r. uchwalił sejm konieczność połączenia kolejowego między Brzeżanami a Podhajcami z jednej strony a ówczesną koleją Karola Ludwika i Czerniowiecką z drugiej strony. Dnia 19 maja 1893 zapadła uchwała, że zamiar rządu, ażeby z Halicza i Ostrowa przeprowadzić boczną linję do Podhajec, odpowiada ekonomicznym interesom kraju; wówczas wydział kraj. wniósł projekt, ażeby tę linję częściowo subwencjonować kwotą 2 miljonów koron. Ta kwota nie została zużyta, gdyż projekt nie doszedł do skutku i kwotę tę użyto na kolej Chodorów-Rohatyn.

W r. 1895 sejm uchwalił wniosek p. Abrahamowicza o połączenie Winnik z dworcem głównym we Lwowie.

W r. 1897 z powodu wniosku p. Merunowicza, domagającego się budowy tej linji jako państwowej, sejm polecił wydziałowi krajowemu zbadać tę sprawę i porozumieć się z rządem. Wniosek ten uchwalono dlatego, ponieważ rząd zamierzał przeprowadzić linję z Winnik do Podborzec, a izba wszelkiemi siłami w połączeniu z reprezentantami m. Lwowa uchyliła ten projekt jako **szkodliwy**. Gdy połączenie Lwowa z Winnikami nie doszło do skutku, wówczas 20 grudnia 1899 r. p. Merunowicz ponowił swój wniosek, a sejm na wniosek komisji kolejowej w kwietniu 1900 r. uznał, że interesy kraju są zupełnie w tym względzie zgodne z interesami Lwowa i że w interesie tak kraju, jak i stolicy leży, aby Winniki były bezpośrednio połączone ze Lwowem. Była to ostatnia uchwała sejmowa, powzięta w tej mierze przed dwoma laty. Po tej uchwale odbywały się dalsze pertraktacje między czynnikami powołanymi, posypały się memorjały i petycje Wiednia i w tych wszystkich memorjałach, które wydział krajowy wystosował, brzmiała nuta popierania interesów gminy m. Lwowa. Lecz nietylko nasza najwyższa magistratura krajowa, ale także i ministerstwo kolejowe uznało, że połączenie bezpośrednie Winnik ze Lwowem korzystnem jest dla Lwowa i że to życzenie gminy lwowskiej należy uwzględnić.

Od pewnego czasu nastąpiła w izbie zmiana usposobienia; komisja kolejowa zmieniła zapatrywania i przychodzi z wnioskiem tego rodzaju, że o życzeniach m. Lwowa nie ma mowy, a tylko do wniosków jest dodatek, który w części te życzenia uwzględnia.

Wniosek komisji kolejowej udziela atoli konsorcjum *carte blanche* do przeprowadzenia trasy, jaką za właściwą uzna. Takie stanowisko sprzeciwia się interesom gminy. Gmina miasta Lwowa przy rewizji trasy wystąpiła z żądaniem, aby linja szła nie do Podborzec, ale do rogatki łyczakowskiej, a stamtąd okrążała południową część Lwowa do stacji Kozielniki i w tej stacji, ażeby się łączyła z linją czerniowiecką. Tymczasem w komisji kolejowej, jak doniosły dzienniki, podnoszono zarzuty, dlaczego Lwów na pierwszy plan się wysuwa i psuje rzecz.

Owóż jako reprezentant gminy podnieść muszę, że nie wchodzi tu w grę kaprys albo grymas, ani żaden interes osobisty i prywatny może poszczególnych mieszkańców, którzyby kierował tę linję na Kozielniki. Projekt ten przedstawiło kraj. biuro kolejowe, jako najlepsze rozwiązanie kwestji połączenia Lwów-Podhajce. I w istocie linja Winniki-rogatka łyczakowska-Kozielniki, ma dla Lwowa wielkie znaczenie ekonomiczne. Przedewszystkiem chodzi tu o pewną równowagę ekonomiczną przedmieść, bo w dzielnicy łyczakowskiej nie ma ani dowozu, ani żadnej linji kolejowej, a nie ulega wątpliwości, że linja ta przyczyniłaby się niewątpliwie do podniesienia tej dzielnicy.

Lwów sprzeciwia się linji Lwów-Podborce dlatego, że uważa ją za wprost szkodliwą dla interesów miasta, a to z dwóch przyczyn: Raz dlatego, że przez przeprowadzenie trasy przez Podborce faktycznie Lwów traci. Mianowicie rogatka Łyczakowska i Siechowska niosą razem z kopytkowego 50.000 koron. Łatwo pojąć, jeżeli kierunek i trakt będzie prowadzony koleją, to przeważna część transportów przez Lwów będzie iść dalej i rzecz naturalna, że myta nie będą się tak opłacać i dochód z rogatek musi się co najmniej zmniejszyć do połowy. Dlatego Lwów musi się sprzeciwiać tej linji i prosić o zmianę. Dalej straciłby Lwów bardzo wiele przez to, iż nie mogłaby być zniesioną rampa kolejowa na Żółkiewskiem, która tamuje rozwój tej dzielnicy.

Mowca zwraca dalej uwagę sejmu, że dzielnica łyczakowska podniosła się znacznie w ostatnich latach. Wskutek zbudowania tramwaju elektrycznego rozwinął się nadzwyczajny ruch przemysłowy, handlowy i budowlany. Oprócz tego znajduje się w tej dzielnicy kilkanaście cegielni i dwa browary, które oddawna prosiły o tę linję, przyrzekły zasilać ją frachtami, a odnośne deklaracje złożone są w aktach urzędowych.

W dalszym ciągu mowca wykazuje korzyści trasy na Kozielniki, a także wielką korzyść, jaką w razie wybudowania tej linji, przyniesie zwinięcie rampy na Żółkiewskiem.

Różnica długości nie jest wielka: z Podhajec via Podborce, Lwów główny dworzec = 136 klm., Podhajce, Winniki, Kozielniki, główny dworzec 136·5 klm., a więc prawie żadna różnica.

Obliczenia kosztów są chwiejne, bo różne instytucje rozmaicie je oceniają. W każdym razie ofiara członków konsorcjum i kraju jest za małą. Sprawozdanie komisji kolejowej dowodzi, że sejm traktuje sprawy stolicy bardzo lekko! Na kolej, na którą rząd daje 11 miljonów — komisja kolejowa daje $1^1/_2$ miljona! Inaczej się ma z innemi kolejami; tam kraj się nie oszczędzał i daleko obficiej dawał. Cytuje obfite daty, a specjalnie kilka wypadków, gdzie daleko mniej ważnym i krótszym liniom dawano znacznie, ale to bez porównania znacznie, więcej. Tu kraj może śmiało dać większą gwarancję, bo płacić nie będzie.

Razem na popieranie koleji wyznaczył sejm 20,380.000 k., a Lwów z tego nic nie zyskał, bo to wszystko są koleje, które nie dotykają Lwowa. Miasto nasze płaci $^1/_6$ część podatków, więc powinno według tego współudziału być traktowane. Ze Lwowa wyciąga się 9 do 10 miljonów rocznie podatków.

Dla celów publicznych Lwów jest niesłychanie ofiarny, ale dla Lwowa nie robi nic ani kraj, ani państwo. Zbywa się nasze miasto pożyczką miljona koron, a Wiedniowi dotuje się kilkanaście miljonów. Tak się praktykuje i z innemi naszemi miastami.

Apeluje więc do izby o przyjęcie jego wniosku, a mianowicie podwyższenie gwarancji kraju z $1^1/_2$ na 3 miljony koron, które pokryć muszą nadwyżki dochodów. Dalej jeżeli rząd daje 11 miljonów, a kraj da tylko $1^1/_2$ miljona, to w Wiedniu powiedzą, że kraj nie uznaje ważności tej koleji.

Mowca musi zwrócić uwagę izby, że Lwów nie doznawszy uwzględnienia także w tej sprawie, będzie musiał poza sejmem udać się do Wiednia, będzie musiał antiszambrować po ministerstwach, aby uwzględniono jego potrzeby. To nie jest dobre, ale sytuacja zmusi miasto do tego. (Oklaski).

P. **Męciński** podnosi, iż w usposobieniu komisji nie zaszła żadna zmiana i, że komisja jest życzliwa dla Lwowa. Na budowę trasy do Kozielnik pieniądze nie wystarczą. Komisja nie mogła proponować 3 miljonów, bo fundusze na to nie wystarczą. Interesowani zwykle dają $^1/_6$, tutaj zaś tyko $^1/_{16}$ kosztów, to jest stanowczo za mało. Niech interesenci dadzą więcej, to sprawa będzie załatwioną. Również Lwów dał za mało. Komisja liczy się z interesami m. Lwowa, gdyż poleca wydz. krajowemu, aby uwzględnił życzenia m. Lwowa. Uczyniła więc co mogła.

P. Małachowski zabrawszy głos polemizuje z tem, co powiedział p. Męciński, stwierdza, że Lwów, który wydał tyle już miljonów na cele publiczne, jeżeli mimo to czyni tak znaczną ofiarę, że daje tyle, co wszyscy interesowani, to chyba powinien być aż nadto uwzględnionym. Być może, że miasto na razie straci 25.000, ale odbije to na zyskach z przedłużonej linji tramwaju elektrycznego i wogóle na ekonomicznem podniesieniu się dzielnicy łyczakowskiej.

Wykazawszy następnie szeregiem argumentów technicznej natury, przemawiających przeciw linji, bronionej przez p. Męcińskiego, zauważa mowca, że chyba one nie stwierdzają tego, jakoby p. Męcińskiemu i jego adherentom, leżał na sercu interes stolicy kraju.

Prosząc tedy raz jeszcze, ażeby te sympatje dla Lwowa nie były platoniczne, ale zaznaczyły się w pozytywnem poparciu przez sejm, raz jeszcze apeluje mowca do posłów, ażeby jego wniosek w całej rozciągłości przyjęli.

P. **Schaetzel** wnosi o subwencję kraju w kwocie 2 miljonów.

P. **Vivien** broni wniosku komisji.

W dyskusji szczegółowej p. **Schaetzel** wnosi, aby w ustępie II. wniosku komisji dodać na końcu słowa: „bez względu na kierunek trasy,“ aby w ten sposób dać konsorcjum swobodną rękę do przeprowadzenia trasy przez Podborce, gdyż ta jest tańsza.

P. **Małachowski** zwalcza ten wniosek energicznie, wykazuje, iż jest szkodliwy dla Lwowa.

P. **Vivien** również sprzeciwia się wnioskowi p. Schaetzla.

P. **Rutowski** gorąco broni Lwowa i podnosi, iż koniecznem jest, aby uwzględniono życzenie gminy m. Lwowa. W końcu wnosi następującą rezolucję.

Sejm poleca wydziałowi kraj., aby w razie zmiany obecnych podstaw finansowych projektu budowy przed objęciem akcji, względnie przed zapewnieniem bezzwłocznej subwencji, przedłożył sejmowi ponowne sprawozdanie z odpowiednimi wnioskami.

Na tem dyskusję zakończono i przystąpiono do głosowania. W głosowaniu przyjęto wnioski komisji, rezolucję p. Rutowskiego, a nadto następującą rezolucję dodatkową komisji kolejowej:

Sejm poleca wydziałowi kraj., by przy wyborze trasy projektowanej kolei Lwów-Podhajce starał się uwzględnić życzenia miasta Lwowa, o ile na to środki wystarczą i o ile będzie to zgodnem z interesami finansowymi i ekonomicznymi kraju.

KRONIKA.

Lwów 14 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 16° R. Pogoda niestała.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Stanisławowie odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół p. Jana Lewickiego w dniach od 3 do 9 bm.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aschkenasy Henryk (z odzn.), Bułka Emilian, Drimmer Mordche, Goldenberg Aleksander, Halibej Stefan (z odzn.), Haluch Jan, Jasiński Jan, Kobierzycki Ludwik, Kolankowski Ludwik (z odzn.), Kostecki Zenon, Kotrba Józef, Magnet Abraham, Nowosielski Zygmunt, Paczowski Jarosław, Reinhold Józef (z odzn.), Rolski Józef, Szuszkiewicz Karol (z odzn.), Śnigurowicz Michał, Weingarten Chaim, Winnicki Kazimierz, Witwicki Stefan, Wysocki Wiktor, Zabawski Władysław, Zawerucha Jan.

Jednego ucznia z powodu niepomyślnego wyniku egzaminu pisemnego reprobowano na rok, 3 uczniom pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie, odbył się pod przewodnictwem inspektora p. Antoniego Medarda Kaweckiego.

Uznano za dojrzałych: Besena Mojżesza, Borkowskiego Jana, Biarowskiego Wład. (ekstrn.), Dreifusa Mojżesza, Druciaka Zygmunta, Gładyska Józefa (ekstrn.), Grabowieckiego Leona (z odzn.), Jasińskiego Piotra, Jąkałę Józefa, Józefika Władysława, Kańskiego Wincentego, Kellera Jana, Kohna Chaima, Kotasa Franciszka (ekstrn.), Kostkę Karola, Kumalę Ludwika, Lubaczewskiego Rudolfa, Piławskiego Józefa, Pocieja Stanisława, Rejowskiego Antoniego, Stawiarza Franciszka, Stefańskiego Józefa, Szafrańca Emila, Szczerczaka Stanisława, Sieńkę Władysława (ekstrn.), Tomanę Andrzeja, Tyrylaka Franciszka (ekstrn.)

Reprobowano na rok 2 uczniów publiczn. i 8 eksternistów. Pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach 8 uczniom publiczn. i 10 eksternistom.

Egzamin dojrzałości w seminarjum naucz. w Tarnopolu, odbył się od 3 do 10 lipca rb., pod przewodnictwem radcy szkolnego, Juljusza Turczyńskiego. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Babyrycz Jan, Bednarski Franciszek, Czechowski Alojzy Stanisław, Błażkiewicz Jan, Bukatowiez Stefan, Czerniawski Makary, Czwank Leon (z odznaczeniem), Dorosz Michał, Günsberg Samuel, Hofmokl Ludwik, Juźwa Stefan (z odznacz.), Czykanowski Stanisław, Garan Andrzej, Harasymowicz Roman Eustachy, Humeniuk Grzegorz (z odznacz.), Katz Szaje, Kitaj Józef, Kossowski Marcin, Kulmatycki Bazyli. Leszczyński Bazyli, Triuda Nicefor (z odznacz.), Machalski Andrzej, Nowakowski Józef, Palij Antoni, Rybak Grzegorz, Pilikowski Zygmunt, Słowikowski Stanisław, Wyrozumski Józef, Zwetschek Klemens. Dziesięciu otrzymało pozwolenie poprawienia z jednego przedmiotu po ferjach. Dwóch zostało reprobowanych.

Egzamin z rachunków kupieckich, z pojedynczej i podwójnej buchalterji kupieckiej złożyli na tutejszej politechnice frekwentanci i frekwentantki S. Szlagowskiego koncesjonowanej szkoły handlowej w miejscu pp. Stanisław Przemycki i Ildefons Koczorowski z Królestwa, p. Wacław Miaskowski z Poznania, Rudolf Hamböck z Wiednia, Wacław Krasucki, Włodzimierz Żołyński, R. Lapajówker, Janina Jelinek z Zwettl, Stefania Bastgen, Józefa Tessarowicz, Róża Skrochowska, Julia Skrochowska i Stanisława Żołyńska.

Z Towarzystwa urzędników prywatnych. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, liczyło z dniem 30 czerwc rb. 2153 członków rzeczywistych z 9679 udziałami, 7 uczestników z 32 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 155.376 k., członków wspierających 51, honorowych 10. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych, wynosił z dniem 30 czerwca rb w efektach 1,201.160 k., w dwóch realnościach 120.000 k. gotówką 32.530 k., czyli razem 1,353.690 k. Przychód w II kwartale rb. z opłat członków, odsetków zwłoki, zwrotu zaliczek itp., wynosił 75.808 k. 14 h., za całe zaś I półrocze rb 169.897 k. 22 h., wypłacono zaś w pierwszym półroczu na zakupno efektów, na zapomogi stałe (emerytury), nieudolnym do pracy członkom, pensje wdowie, zapomogi sieroce, dalej na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, razem 136.755 k. 6 h. W tymże kwartale przyznał wydział centralny stałe zapomogi (emerytury) członkom do pracy niezdolnym, pensje wdowie i zapomogi czasowe dla sierót w rocznej kwocie razem 4564 k. 40 halerzy.

Walne zgromadzenie gal. Tow. chowu drobiu. W uzupełnieniu notatki w dzisiejszem porannem wydaniu *Dziennika polskiego*, w sprawie tego walnego zgromadzenia zaznaczamy, że opuszczono p. Eugenjusza **Terleckiego**, asystenta akademji weterynarji, który powtórnie wszedł do wydziału. Walne zgromadzenie odbyło się oczywiście **po skończonem** nabożeństwie i po odczycie w teatrze.

Z Tow. leśnego. Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa leśnego, odbędzie się w bieżącym roku w Zakopanem, w dniach 14, 15, 16 i 17 września rb.

Program następujący: Dnia 14 września wieczorem przyjazd do Zakopanego i towarzyskie zebranie w hotelu „Pod turystą“; dnia 15 września o godzinie 8 rano Msza św., następnie zwiedzanie zakładów fabrycznych hr. Władysława Zamoyskiego i szkoły przemysłu drzewnego; popołudniu o godzinie 4 obrady w sali hotelu „Pod turystą“; dnia 16 września wycieczka do lasów rewiru Zakopane i Kościeliska; dnia 17 września o godzinie 9 rano obrady w hotelu „Pod turystą“ i zakończenie obrad.

Odjazd kolonji wakacyjnej dziewcząt do Morszyna, nastąpi w środę, 16 bm. Kolonistki mają się zgromadzić na głównym dworcu kolei żelaznej o godzinie 8 rano.

Strejk kamieniarzy. W sobotę odbyła się wspólna konferencja delegatów majstrów kamieniarskich z delegatami pracujących. Obrady nie doprowadziły atoli do żadnego rezultatu. Dalsze obrady odbędą się dziś o godz. 5 popołudniu

Nowa filia banku austro-węgierskiego w Drohobyczu rozpocznie swe czynności w dniu 21 lipca br. W tym samym dniu nastąpi aktywowanie pobocznego zakładu bankowego w Stryju, który ma z wyżej wymienioną filją utrzymywać korespondencję. Interesy pośrednictwa tego pobocznego zakładu załatwiać będzie kasa oszczędności miasta Stryja.

„Mein Sohn Wilhelm“, a policja pruska. W parę dni po mowie malborskiej cesarza Wilhelma II., pojawiło się w inseratach *Kurjera Lwowskiego* ogłoszenie, zaczynające się od wyrazów „Mein Sohn Wilhelm“. Prokuratorja lwowska dopatrzyła się w tym liście gończym obrazy władcy zaprzyjaźnionego państwa i odnośny numer pisma skonfiskowała.

W tych dniach atoli ogłoszenie to samo w dosłownem brzmieniu pojawiło się w... **urzędowym organie policji berlińskiej**, o czem dowiadujemy się z *Neue Fr. Presse* i z dzienników berlińskich. Organ dworski *Berl. Localanzeiger* w nr. 321 zamieszcza następującą depeszę:

„Praga 12 lipca. Do praskiej policji nadeszła z gminy polsko niemieckiej (?) na granicy rosyjskiej autografowana karta pocztowa, w której upraszano o zamieszczenie w *Gońcu policyjnym* listu gończego. Policja wydrukowała ten list gończy, spostrzegła dopiero po pojawieniu się *Gońca policyjnego*, że list gończy dotyczy cesarza niemieckiego. Natychmiast w drodze telegraficznej zażądano od wszystkich władz, do których wysłano *Gońca policyjnego*, ażeby zwróciły ostatni numer. Tutejsza policja zawiadomiła władze polityczne w Berlinie o tem przeoczeniu. Zarządzono śledztwo najściślejsze“.

W tem samem piśmie czytamy na innem miejscu.

„Policja pruska stała się ofiarą kawału, zwróconego przeciw osobie cesarza niemieckiego. Przypuszczalnie ze sfer polskich (?) nadeszło do pruskiego organu policyjnego pismo, zawierające najcięższą obrazę cesarza niemieckiego, ze względu na jego mowę malborską i w rubryce „listy gończe“, w ostatnim numerze pruskiego *Gońca policyjnego*, publikowane zostało. Tekst jest tak okropnym („ungeheuerlich“), że reprodukcja jego nawet w przybliżeniu nie jest dopuszczalną“.

Oczywiście, historja z *Gońcem policyjnym*, tak dowcipnie przeprowadzona, zrobiła w całych Niemczech ogromne wrażenie.

Za egzemplarz *Gońca policyjnego*, zawierający ten list gończy, płacą amatorowie po 10 koron. Na prędce odpisują ten list gończy i rozsyłają na pocztówkach.

Rocznica grunwaldzka i teatr miejski we Lwowie. Obchód wczorajszy we Lwowie był wprost wspaniałą manifestają — był świętem uroczystem **narodowem**, a jedynym dysonansem (jak słusznie jedno z porannych pism nadmieniło, było przedstawienie w teatrze miejskim, za które dyrekcja brała zwykłe ceny miejsc, gdy tydzień temu na przedstawienie pt. „Dramat Kaliny“ wyznaczono ceny popołudniowe i takie same ceny zniżone naznaczyła na dzisiejsze przedstawienie.

Komisja teatralna, która tak **gorliwie** pracuje nad podniesieniem (?!!) ducha patrjotycznego we Lwowie przy pomocy teatru miejskiego powinna była pomyśleć o tem, ażeby dysonans ten nie miał miejsca. Wczorajszy wieczór „**ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej**“ był wprost nieudałym.

Że dyrekcja teatru uważała za stosowne wysłać **dzień przedtem** cały personal operetki, a więc chór i orkiestrę do Krakowa, aby tam módz wykonać „Weronikę“, a sam p. Pawlikowski ze Lwowa wyjechał cóż to może obchodzić ogół — co może obchodzić nasz patrjotyczny ludek lwowski — ale jest komisja, która powinna była założyć swoje *veto* — a przynajmniej sprowadzić choćby kilku grajków z poza granic kraju, aby nie potrzebowała patrzeć na to przykre wrażenie, jakie wczoraj odniosła publiczność w teatrze.

Cisza grobowa, jaka panowała w amfiteatrze, działała wprost przygnębiająco — i z pewnością nie przyczyniła się do nastroju — zdawało się chwilami w antraktach, że grają „Złote runo“, lub inną „nastrojową“ sztukę. Przedstawienie samo składało się z trzech luźnych scen, a mianowicie: Scena z 1 aktu „Bracia Lerche“, obraz z „Przekupki warszawskiej“ (Zdrada) i jeden akt „Nawojki“.

Trzeba było widzieć to wzajemne szukanie się artystów na scenie, słyszeć to nadsłuchiwanie szeptów suflera, aby mieć pojęcie, jak dyrekcja teatru przygotowuje przedstawienia „**ku uczczeniu rocznic narodowych!!**“ Miała zakończyć „Apoteoza“. Publiczność w grobowem milczeniu czekała **trzydzieści jeden minut** i.. o dziwo! kurtyna się podnosi i widzimy na scenie: Biust Jagiełły, a obok niego **dwie** osoby — wyraźnie **dwie** osoby: pani Rotter i panna Nałęczówna! Prawdopodobnie inicjatorzy tej wspaniałej apoteozy, chcieli publiczności złożyć dowód, że dla „**dobrego**“ (?!) ułożenia obrazu, trzeba wiele czasu!

Jak głoszą naoczni świadkowie, winą tego, że apoteoza w innej formie podaną być nie mogła, był... brak kostjumów; zabrano je do Krakowa.

Wypadek na kolei. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, wykoleiły się wczoraj na zwrotnicy, przy wjeździe do stacji Bobrówka, na szlaku Jarosław-Rawa ruska, dwa wozy pociągu **towarowego** nr. 985. Nikt z ludzi uszkodzenia nie doznał. Wskutek wykolejenia tego, aż do uprzątnięcia zwrotnicy, musieli podróżni, jadący wczoraj pociągami osobowymi nr. 912 i 913 w Bobrówce przesiadać, wskutek czego pociągi te doznały spóźnienia. Obecnie przeszkoda w ruchu jest już usunięta.

Wieniec dla Żiżki. Bardzo trafną myśl podniósł dzisiaj w redakcji naszej jeden z literatów lwowskich, mianowicie p. **Bolesławicz**. Oto proponuje, aby tutejszy komitet obchodu grunwaldzkiego z pieniędzy, uzyskanych wczoraj za kartki „iluminacyjne“, **zakupił srebrny wieniec i posłał go do Pragi na uczczenie Żiżki**, który z hufcami swymi walczył z krzyżactwem, a pod wodzą Jagiełły, na polach Grunwaldu. Wieniec taki nie pociągnie za sobą większych jakichś kosztów, a stanie się wobec naszych pobratymców dowodem naszej wdzięcznej pamięci, dla jednego z najwybitniejszych ich bohaterów narodowych. Nie wątpimy też, że komitet przyjmie tę propozycję.

Demolowanie tramwajów. *Rższk. Wiest.* donosi: Dnia 22 zm. Ryga była widownią smutnych zajść. Od dłuższego czasu publiczność w mieście oburzała się na służbę tramwajów elektrycznych z powodu lekceważenia przepisów bezpieczeństwa. Nie pomagały nic nakładane kary przez policję; wagony z szaloną szybkością jeżdżą po mieście. Nie ma ani jednego dnia bez nieszczęśliwego wypadku. W niedzielę szybko pędzący wagon zabił ośmioletnią dziewczynkę; maszynista, widząc wypadek, począł z wagonem uciekać. Publiczność puściła się w pogoń za wagonem; pasażerowie rzucili się na maszynistę, ubezwładnili go i sami wagon zatrzymali. Wywiązała się awantura. W całem mieście rzucono się na wagony elektryczne, powybijano w nich szyby, połamano ławki, popsuto przewodniki, poniszczono aparaty itd. Obsługa wagonów musiała się ratować ucieczką, gdyż łżono ją i bito. Policja dopiero przywróciła porządek; tramwaje na niektórych liniach nie kursują.

Od pioruna zapaliły się ognie sztuczne w mieszkaniu pyrotechnika Frenskego w Białymstoku. Wybuch nastąpił w nocy. Cała rodzina złożona z 5 osób, uległa śmiertelnym poparzeniom.

Z naszych zdrojowisk. Do Szczawnicy przyjechało do dnia 7 lipca 978 osób, na które składa się 620 drużyn.

Defraudacja. W Wolinie na Pomorzu pastor Ziemer zdefraudował 36.000 marek i zbiegł, pozostawiając żonę i dzieci w biedzie.

Ostmarkenverein zamierza urządzić wielki zjazd w Gdańsku. Termin wyznaczono na 14 września rb.

Podatek od kotów ma być zaprowadzony w Berlinie.

Zakaz zlotu. *Górnoślązak* donosi, że zlot „Sokołów“ okręgu śląskiego, który miał się odbyć w Bytomiu dnia 20 bm., został zakazany.

O ważnych naradach wysokich urzędników pruskich, w sprawach polskich, donosi polska prasa śląska. Niedawno mieli zjechać się: naczelny prezes poznański, dr. Bitter, prezes obwodu regencyjnego opolskiego, p. Holz, komisarz graniczny Müller i kilku innych jeszcze urzędników, na narady w jednem z miast Górnego Śląska. Dzienniki przypuszczają, że szło podobno o jakąś jednolitą akcję we wszystkich dzielnicach polskich pod berłem pruskiem, bo zjechali się urzędnicy, którzy znają stosunki wszystkich dzielnic. Dr Bitter był dawniej przez dłuższy czas urzędnikiem na Śląsku, a p. Holz na Pomorzu polskiem.

Nadburmistrz p. Witting opuści urząd i Poznań. *Posener Tageblat* donosi, że nadburmistrz p. Witting po upływie okresu urzędowania, na który to okres został wybrany, nie przyjmie ponownego wyboru, lecz wstąpi do dyrekcji wielkiego instytutu finansowego w Berlinie.

Wynalazki źródłem bogactwa. Wynalazki prowadzą ich twórców częściej do szpitala niż do majątku. Są jednak wynalazcy, którzy zapewnili sobie wygodny byt na stare lata. Najszczęśliwszymi bywają najskromniejsi, ci, którzy, dzięki genjuszowi swemu, powiększyli liczbę przedmiotów, do użytku powszedniego służących. Tak n. p. Harvey Kennedy puścił w świat sznurowadła do bucików i zarobił 12 miljonów. Pewien turysta, zwiedzając Pompeę, zauważył na jednym z fresków, rysunek zapinki; skopjował go, wziął patent na „szpilkę bezpieczeństwa“ i zebrał 60 miljonów. Wynalazczyni jakaś zarobiła 200.000 fr. na pomysłowym wzorze wózka dla dzieci; inna zbogaciła się, obmyśliwszy żelazko do karbowania włosów. Człowiek, który wpadł na pomysł umieszczenia kawałka gumy na drugim końcu ołówka, został krezusem. Często bywa, że wynalazki, przynoszące wielkie dochody, nie mają bynajmniej znaczenia poważnego. Ludzie porobili majątki na balonikach gumowych, lalkach ruchomych, podkówce metalowej, mającej osłaniać obcas. Niemniej jednak i takie powagi jak Edison, Nobel, Giffard, Bessemer, zrobili na wynalazkach swoich olbrzymie majątki.

Ubezpieczenia na wypadek bliźniąt. Na oryginalną myśl wpadło kilka towarzystw ubezpieczeń w Londynie. Wychodząc z zasady, że niejednokrotnie przyjście na świat bliźniąt stanowi katastrofę w budżecie rodzinnym, szczególnie przy bardziej skromnych jej dochodach, zaprowadziły ubezpieczenia na ten wypadek. Są również ubezpieczenia od trojaczków itd.

Z kraju.

Chyrów. (*Strzał do pociągu*). Z Chyrowa donoszą do jednego z tutejszych dzienników: Przed kilku dniami w południe, gdy przejeżdżał pociąg osobowy z Chyrowa do Starzawy, tuż za Chyrowem ktoś strzelił do przedziału, w którym znajdowali się dwaj OO. Jezuici z zakładu chyrowskiego. Kula zgruchotała szybę okienka i utkwiła gdzieś w ściance przedziału, nie uszkodziwszy jadących. Na stacji w Starzawie spisano protokół, a obecny żandarm udał się na przestrzeń, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Drohobycz. (*Grunwald*). Uroczystość grunwaldzką obchodzono u nas bardzo uroczyście; o godzinie 9 odbyło się nabożeństwo w synagodze, a o wpół do 11 w kościele farnym i w cerkwi OO. Bazyljanów. Sumę w kościele miał ks. kanonik Serwacki, w asystencji obu księży wikarych; kazanie wygłosił ks. Serwacki. Po sumie odśpiewano „Te Deum“ i „Boże coś Polskę“, poczem publiczność i młodzież szkół średnich odśpiewała z „Dymem pożarów“ przed pomnikiem Mickiewicza, skąd, wezwana przez żandarmerję, rozeszła się spokojnie. Wieczorem obchód w „Sokole“, t. j. odczyt, śpiewy i 3 akt „Ocknienia“. *B.*

Gródek. (*Pożar*). Dnia 3 lipca b. r., o godzinie wpół do 4 po południu, wybuchł dość groźny ogień na przedmieściu czerlańskiem i gdyby nie szybka pomoc tutejszej straży pożarnej, byłby przybrał wielkie rozmiary, z powodu silnego wiatru i gęsto zabudowanych budynków, słomą krytych. Spłonęło 13 domów, wszystkie były asekurowane.

(*Zagadkowa śmierć*). Dnia 7 b. m. wydobyto z tutejszej rzeki zwłoki niejakiego Staraka, pachołka propinacyjnego, który dnia 5 b. m. oddawszy służbę o godzinie 11 w nocy, wyszedł z kolegami i więcej nie wrócił. Pozostawił żonę i troje dzieci małoletnich. Że na łotrzykach w Gródku nie zbywa, to powszechnie wiadomo.

Łańcut. (*Kurs pszczelniczy*). Dnia 8 b. m. odbył się tu wobec licznego zgromadzenia próbny kurs, urządzony dla członków towarzystwa pszczelniczo ogrodniczego nauczycieli, okręgu łańcuckiego.

Teoretyczne wykłady odbywały się w szkole, praktyczne w ogrodzie starszego inspektora Wal. Mazanka. Instruktorami byli: z zakresu sadownictwa i warzywnictwa p. Kaz. Puchała, z zakresu pszczelnictwa p. Jędrzejowski, z zakresu przeróbek owocowych p. Pirog.

Z ważniejszych uchwalonych wniosków wspomnieć wypada: Urządzenie w roku przyszłym w kwietniu i w lipcu dla nauczycieli czternastodniowego kursu sadowniczo-ogrodniczego w Łańcucie, nie próbnego, na jeden dzień, ale na większe rozmiary. Założenie w Łańcucie zawodowej szkoły sadowniczo-ogrodniczej. Wyrażenie podziękowania p

rady drowi T. Ciesielskiemu, za otrzymane w darze książki.

Powyższe wnioski przekazane zostały wydziałowi do wykonania.

Sambor. (*Pożar*). Wielka klęska pożaru nawiedziła dnia 3 b. m. w południe gminę Wykoty. Ogień powstał w domu mieszkalnym Michała Jaremka, obejmując przy silnym wietrze szybko sąsiednie zabudowania. W godzinę padło pastwą płomieni całe mienie 31 gospodarzy. Wyrządzona szkoda wynosi około 29 500 koron; wysokość ubezpieczenia 16 078 koron. Dwaj pogorzelcy nie byli zupełnie ubezpieczeni. Powodem katastrofy stało się nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Zakopane. (*Nieszczęśliwy wypadek*). W willi „Murań", we wtorek wieczorem, omal nie powstał pożar, wskutek wybuchu nafty, którą służąca rozpalała drzewo w piecu. Płomienie objęły już kuchnię, ale je ugasili nadbiegli ludzie. Służąca, 19-letnia Helena Czekajówna, poparzyła się tak strasznie, że pomimo natychmiastowego przewiezienia jej do szpitala i troskliwego ratunku, w parę godzin umarła.

Zbaraż. (*Pożar*). W Łysyczyńcach, tutejszego powiatu, spłonęły do szczętu trzy zagrody włościańskie.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

* **Dr. Wallach,** specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza, wykonywuje chemiczno mikroskopiczne badania treści tych organów w godzinach ord. (9—10, 3—4), przy ulicy Skarbkowskiej l. 3. 759

* **W znacznej liczbie wód mineralnych** ukazujących się i znowu znikających, litowe źródło Natalji w Franzensbadzie, dyetetyczny i medyczny napój, odznaczyło się jako najlepszy specyfik przeciw słabemu wydzielaniu kwasu moczowego ze krwi, gośćcowi, reumatyzmowi, chorobie nerek i pęcherza i w lekarskich kołach zyskało uznanie.

Pominąwszy jednak orzeczenia licznych lekarzy, posiada źródło Natalji autoryzację akademji medycznej w Paryżu, którem to odznaczeniem mogą się poszczycić jedynie źródła pierwszorzędnej jakości i znakomitej terapeutycznej wartości. Źródło Natalji odznacza się nadzwyczaj silnym, moczopędnym skutkiem, a tem samem staje się prawdziwie drogocennym skarbem w medycynie. Główny skład wód ze źródła Natalji znajduje się dla Lwowa u p. Weinreba, król. rum. nadwornego dostawcy, ul. Karola Ludwika 33, filia Rynek 44. 816

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Na Tow. szkoły ludowej z powodu rocznicy zwycięstwa nad krzyżactwem złożyli pp.: Herman Baum, restaurator w hotelu Warszawskim 1 kor., Billok 60 hal., Znamierowski 50 hal., Niedzielski 40 hal., Jarosz 40 hal., B. F. 20 hal. Razem 3 kor. 10 hal. Eug. Jahl z Rzeszowa 10 kor.

Na rzecz kolonji wakacyjnej dla dziewcząt złożyli na ręce komitetu pp.: W. hr. Baworowski 200 kor., ks. Lubomirska 20 kor., przełożona wyższego zakładu naukowego Marja Z górska 24 kor., uczenice VII klasy szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi we Lwowie 20 koron.

Na fundusz wycieczkowy dla włościan polskich w Galicji wschodniej do Krakowa, otrzymaliśmy za pośrednictwem p. Wandy hr. Brunickiej z Lublińca zebrane przez p. Fr. L na Litwie 32 kor.— Poprzednio wykazaliśmy 71 kor. Razem przeto ofiary na powyższy cel wynoszą 103 kor.

Zmarli:

Ś. p. Ludwik Miński, właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, bardzo czynny i zasłużony uczestnik powstania w roku 1863, naczelnik akcyzy miejskiej w Krakowie, prezes krakowskiego oddziału Tow. wzajemnej pomocy urzędników przywatnych, zmarł w Krakowie w sobotę dnia 12 lipca b. r. w 77 r. życia. Dom pp. Mińskich był przez długie lata miejscem zbornem dla licznych gości z Królestwa. Śp. Miński pozostawia wdowę, blisko półwiekową towarzyszkę życia i pięcioro dzieci. Z synów najstarszy jest prokurzystą i kasjerem w krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń, młodszy inżynier, buduje obecnie kolej z Sicioli do Tryjestu, a najmłodszy jest profesorem szkoły górniczej w Borysławiu. Cześć pamięci zacnego obywatela i dobrego Polaka.

W Zuckmantel na Śląsku, zmarł dr. Piotr Foryst, adwokat krajowy, wice-marszałek rady powiatowej w Tarnowie i właściciel dóbr. Pogrzeb odbędzie się dziś w Tarnowie dnia 14 b. m. o godz. 4 popoł.

W Makowie zmarł dr. Zygmunt Werner, adwokat krajowy.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Nieznajoma", komedja w 3 aktach z francuskiego P. Gavault'a i H. Berr'a.

Jutro we wtorek „Miss Hobbs", komedja komedja w 4 aktach z angielskiego przez Jerome K. Jerome.

W środę „Wieczór Trzech Króli", komedja w 5 aktach W. Szekspira.

„Gazety świątecznej" nr. 28 z 13 bm. zawiera: Grunwaldzka rocznica. — Grunwald (wiersz M. Konopnickiej.) — Żydzi jako pionierzy niemczyzny w Galicji. — Skarby na dnie toni morskiej. — Gorżki zawód prusactwa. — Ze świata tonów. — Teatr miejski. — Kronika. W odcinku: Człowiek stateczny — humoreska (ciąg dalszy). Z obfitej treści tego popularnego czasopisma, zasługuje w obecnej dobie na szczególną uwagę artykuł pt. „Żydzi jako pionierzy niemczyzny w Galicji, zawiera bowiem istotnie wiele trafnych uwag i wskazówek. Kiedy jak kiedy, ale dzisiaj, wobec walk naszych na całej linji z duchem wszechniemieckim, omówienie gruntowne i wszechstronne tej wiecznie otwartej u nas kwestji germanizmu żydowskiego, uważamy za bardzo wskazane.

Teatr.

(*„Miss Hobbs" — komedja w 4-ech aktach przez Jerome K. Jerome*).

Cui bono wystawiono sztukę sobotnią — trudno rozstrzygnąć. Na komedję za płytka a na farsę za nudna „Miss Hobbs", nie zadowoliła publiczności, a wynikiem kasowym nie zadowoli także dyrekcji teatru, bo prawdopodobnie już po drugim przedstawieniu zniknie z repertoaru na zawsze.

Jestto sztuka według starej recepty, z całym aparatem głośno odczytywanych listów, podsłuchiwań i monologów, brak jej jednak wszelkich zalet, jakiemi wyposażone bywały te staromodne a poczciwe „kawałki". Zasadnicza teza, iż powołaniem kobiety jest jedynie miłość i wychowywanie potomstwa, obrobiona została w „Miss Hobbs" przez autora tak niezdarnie i szablonowo, że to samo czyni już niemożliwem poważne taktowanie kwestji... Zresztą, cała ta „komedja" robi wrażenie przeróbki scenicznej z jednego z owych „zajmujących" romansów angielskich, którymi wydawcy czasopism raczą w osobnych „dodatkach literackich" swych czytelników...

W obronie sobotniego przedstawienia nie można nawet użyć stereotypowego zwrotu, iż „artyści robili ze swej strony co mogli, ażeby zapewnić powodzenie premierze...". Przeciwnie. Tempo w jakim szła sztuka, było niemożliwie rozwlekłe, a z wyjątkiem pań: Bednarzewskiej i Solskiej, oraz p. Adwentowicza, którzy we trójkę starali się tchnąć jakieś życie w manekinowe postacie, nakreślone ręką angielskiego autora, inni wykonawcy albo ról swych nie umieli (jak pani Węgrzynowa), albo tworzyli figury karykaturalne a bynajmniej nie komiczne.

Cui bono wystawiono na naszej scenie „Miss Hobbs" — niewiadomo. *Is. K.*

Ciekawy dokument.

Dzien. Pozn. zamieszcza ciekawą odezwę centralnego komitetu ogólno żydowskiego związku robotniczego na Litwie, skierowaną rzeko mo do polskich robotników. W odezwie tej czytamy:

„Wy wszyscy, towarzysze, doskonale wiecie, jak okrutnie car rosyjski obchodzi się z nami rewolucjonistami, z wszystkimi tymi, co, chcąc być ludźmi, wystąpili do walki o swe prawa ludzkie, o swobodę polityczną, — do walki z wyzyskiem kapitału i z wszelkiego rodzaju niesprawiedliwością! Więzienie, zesłanie, nahajka, kula, wyniszczenie bezwzględne — oto odpowiedź dla nas carskiego rządu! O wszystkiem tem, towarzysze, wiecie bardzo dobrze, gdyż na wszystko to wystawieni jesteście na równi z nami, żydowskimi robotnikami, jak tylko zaczynacie walczyć o lepsze życie.

„Lecz my, żydzi i Polacy jesteśmy wystawieni jeszcze na takie prześladowania, o których pojęcia nie mają nasi towarzysze rosyjscy. My, podobnie do was, należymy do narodowości, szczególnie znienawidzonej przez rząd rosyjski i on nas w dwójnasób dusi i uciska, poniża i hańbi. Tem silniejszem jest nasze gorące dążenie do wyzwolenia się z pod tego rządu i do zrobienia miejsca dla wolnej republiki, w której wszystkie narodowości korzystać będą z jednakowych praw. Ale też tem zjadliwiej rzucają się na nas siepacze carscy, chcąc zagłuszyć w nas ducha oporu, chcąc zgnieść w nas wszelkie dążenia do wolności. Niewystarczającemi okazały się dla nas zwykłe kary inkwizycji policyjnej i oto zaczęli stosować do nas, żydów i Polaków, coś nowego, niezwykłego, wychodzącego z ramek powszednich, coś niesłychanego i tak dalece strasznego i haniebnego, czego nawet i od rosyjskiego rządu, najdzikszego w Europie, trudno było oczekiwać: nas, robotników-rewolucjonistów, poddali karze cielesnej hańbiącemu biciu rózgami!

Tu przedstawione są barbarzyństwa Wahla wobec obchodzących 1 maja robotników — a odezwa kończy się słowy:

„Towarzysze! Nie wątpiliśmy nigdy w wasze uczucia braterskie ku nam, jak i ku wszystkim proletarjuszom, walczącym pod wspólnym naszym czerwonym sztandarem rewolucyjnym. Więcej niż kiedykolwiek powinniśmy wystąpić solidarnie i zjednoczeni teraz, kiedy rząd zaczyna stosować do nas represje tak niesłychane. Tylko wspólnem natarciem wszystkich nas na wroga naszego uda nam się zburzyć jego państwo, nahajki i rózgi. Wzywamy was, towarzysze, do wyrażenia swego protestu przeciw brutalnym gwałtom, wywartym nad nami.

„Niech żyje bratnia solidarność narodowa!

„Precz z samowładztwem!"

Druk ten, osobliwość w swoim rodzaju. Tekst sam nie jest wielce interesującym, przepełniony zużytymi frazesami, jakimi chętnie posługują się w zbytniej obfitości odezwy socjalistyczne. Ciekawym jest sam fakt, że odezwa jest w dwóch językach: żydowskim i polskim. Należy też zauważyć, że odezwa i wogóle propaganda żydowsko-socjalistyczna jest dla naszych robotników, a nawet studentów, połączoną z wielkiem niebezpieczeństwem. A propaganda ta szeroko jest rozgałęzioną, rozprzestrzenioną we wszystkich zabranych krajach: Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Zamknięcie politechniki kijowskiej jest w znacznej części sprawą propagandy żydów-socjalistów.

Z odezwy tej widzimy zarazem, że zamach na Wahla nie pochodził z zemsty osobistej, ale był przygotowanym przez cały ów ruch żydowski. Napróżno, rząd chciał obniżyć znaczenie zamachu, przecząc, jakoby czynnikiem w tym razie była siła zbiorowa.

Cywilizatorowie niemieccy.

Pod tytułem „Września — na Mazurach" czytamy w *Gazecie Olsztyńskiej*:

Donosiliśmy już, że w Biesalu na Mazurach (pół mili od Gietrzwałdu) pewien chłopiec Polak nie chciał mówić pacierza po niemiecku. Rozgłosiły to zaraz po świecie, zwłaszcza gazety niemieckie, bijąc na trwogę, aby czasem w Prusach Wschodnich nie powtórzyła się — Września.

Na to dwaj nauczyciele biesalscy nadesłali tutejszej *Allensteiner Ztg.* następujący list:

„W artykule twierdzono, że w Biesalu dają się spostrzegać stosunki wrześnieńskie. Do tego pozwalamy sobie zauważyć, że takie twierdzenie jest nieco za śmiałe, ponieważ mieszkańcy Biesalu w części (!) mówią wprawdzie jeszcze po polsku — zresztą jednakże zupełnie niemieckie (!) mają usposobienie.

„Co się uczni biesalskich tyczy, to stwierdzić możemy, do dotąd nigdy żaden uczeń nie wystąpił przeciw swemu nauczycielowi z polskiem usposobieniem, ani też nigdy nie odmówił im posłuszeństwa. Jest to więc tem więcej pożałowania godne, że katolicki nauczyciel z Gietrzwałdu przy wykonywaniu swej czynności takie stosunki tu wykrył. Jeżeli rzecz się tak w rzeczywistości miała, jak ją opisał, to chłopiec który nie zupełnie zna (!) nauczyciela — gdyż ten tylko dwa razy tygodniowo do Biesala przychodzi, chciał go pewnie na próbę wystawić.

„Najlepszym środkiem radykalnym (!) byłoby w tym wypadku wziąć trzcinę (!) do ręki i chłopcu pewną część ciała nieco odświeżyć. Przez to wykorzeniłoby się złe z korzeniem i rzecz ta na zawsze (!) byłaby ze świata zgładzona.

Nauczyciele szkoły w Biesalu.
Horn. Engling.

Po takiem oświadczeniu nauczycieli widocznie w Biesalu nie będzie Wrześni.

Nam się tylko dziwnem wydaje, że niektórzy nauczyciele zaraz w kij wierzą. Zresztą bez nauki kolegów z Biesalu chciał nauczyciel gietrzwałdzki po kij sięgnąć, aby chłopca ukarać, ale ten zemknął. Chłopiec ten, jak sami nauczyciele przyznają, był najpojętniejszym uczniem, więc widocznie pojąć nie mógł — żeby za to, iż polski pacierz chciał odmówić, miał dostać baty. Czego zaś taki chłopiec pojąć nie może, tego mu trzcina nie wpoi. Owszem, zwykle tak bywa, że to, co się chce wpoić za pomocą kija, to jest miłość do ojczyzny, wyrodzi w młodem pokoleniu tylko nienawiść."

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd chirurgów polskich w Krakowie

Kraków 14 lipca. Dziś rano rozpoczęły się na klinice chirurgicznej fachowe obrady XII zjazdu chirurgów polskich. Bierze w nich udział około 100 uczestników, między innymi wielu chirurgów ze Lwowa, z Warszawy i Królestwa, dr. Szuman z Torunia, Pomorski z Poznania, nadto grono dyrektorów szpitali w kraju. W zebraniu brali udział profesowie wydziału lekarskiego z dziekanem d-rem Wachholcem.

Obrady zagaił stały prezes zjazdów prof. Rydygier, wyrażając radość z tak licznego udziału zebranych i przybycia dyrektorów szpitali; wiceprezesem zjazdu został prof. dr. Kader, sekretarzem dr. Bassowski, skarbnikiem Trzebicky. Imieniem wydz. lekar. powitał zebranych dziekan dr. Wachholz. Poczem obrady rozpoczął dr. Kostanecki wykładem z dziedziny embrjologji. Nadto zgłoszono blisko sześćdziesiąt wykładów.

Zjazd zakończy się jutro.

Król włoski w Petersburgu.

Petersburg 14 lipca. Podczas uczty na cześć króla włoskiego wzniósł car Mikołaj toast: Z żywem i głębokiem zadowoleniem witamy przybycie waszej król. mości. Cieszymy się przedewszystkiem, że w. król. mość podróże swoje rozpoczyna od odwiedzenia naszego kraju. Cała Rosja widzi wtem nowy dowód zacieśnienia węzłów serdecznej przyjaźni, które nas łączą i przyłączą się do naszych uczuć. Uczucia te i wzajemna sympatja narodów sprzyjają rozwojowi najlepszych stosunków i interesów. Serdecznie dziękuję w. król. mości za odwiedziny i wychylam kielich na chwałę i pomyślność w. król. mości, królowej Heleny, królowej matki i całej rodziny i piję na pomyślność Włoch.

Muzyka zaintonowała hmn włoski.

Wiktor Emanuel odpowiedział: Dziękuję w. ces. mości za serderzne przyjęcie i gorące te słowa, skierowane do mnie i do mojego kraju. Węzły osobistej przyjaźni, które są między nami, i dobre stosunki, które od dłuższego czasu panują między Rosją a Włochami, uprzyjemniają moje odwiedziny. Przybywam do Petersburga z tem przekonaniem, że towarzyszą mi uczucia mojego narodu, który w ścisłym związku obu państw chętnie widzi nową rękojmię pokoju i pomyślności. Ciesząc się tem wznoszę toast na pomyślność w. ces. mości, jej ces. mości carowej Marji Teodorówny, Aleksandry Teodorówny i całej rodziny, na chwałę państwa rosyjskiego.

Muzyka zagrała rosyjski hymn ludowy.

Peterburg 14 lipca. Car nadał Prinettiemu order Aleksandra Newskiego.

Ustąpienie Salisbury'ego.

Londyn 14 lipca. Ustąpienie Salisbury'ego — pisze biuro Reutera — nie było niespodziewane, ponieważ w ostatnich miesiącach zauważono, że minister zanadto oddaje się boleści po stracie małżonki i chociaż stan jego zdrowia nie był zły, czuje się gorliwem spełnianiem czynności urzędowych bardzo strudzony. Wobec tego, że Salisbury zachowuje urząd tajnego pieczętarza, ustąpienie jego nie sprowadzi większych zmian w składzie ministerstwa. Z mianowaniem pierwszego lorda skarbu Balfoura premierem ministrów, powrócono do zwyczaju ostatnich lat, od którego odstąpiono przy nominacji Salisburye'go.

Londyn 14 lipca. Biuro Reutera donosi, że zdania co do utworzenia nowego gabinetu są podzielone; szczególnie co do stanowiska, jakie miałby zająć w gabinecie tak wybitny mąż stanu jak Chamberlain, główna obecnie osobistość w rządzie.

Dzienni zapewniają, że Chamberlain w sposób najlojalniejszy zgodził się na mianowanie Balfoura premierem i przyrzekł mu swoje poparcie.

Spisek w Urugwaju.

Montevideo 14 lipca. Biuro Reutera donosi: Prezydent republiki Urugwaj, Juan Luis Caestas oświadczył, że odkryto spisek na jego życie. Dwóch członków senatu, wmięszanych w tę sprawę, wydalono. Izba deputowanych zaprotestowała przeciw temu nieprawnemu postępowaniu. Kilku wyższych oficerów aresztowano. Sądzą, że Caestas szuka sposobności, aby ogłosić dyktaturę.

Cholera.

Waszyngton 14 lipca. Konsul Stanów Zjednoczonych w Cantonie telegrafuje do urzędu spraw zagranicznych, że we wszystkich miastach, położnych nad rzeką Kwei-ling, w prowincji Kwangsi wybuchła cholera. W mieście Pinglo było 3 000, a w mieście Kueilin 10.000 wypadków śmierci na cholerę.

Paryż 14 lipca. Kilka dzienników nacjolistycznych atakuje byłego prezydenta gabinetu Waldeck-Rousseau za jego wizytę u cesarza niemieckiego. *Intransigeant* pisze: Waldeck-Rousseau przez swą wizytę ratyfikował oświadczenie Jangesa w sprawie Alzacji i Lotaryngji.

Voix nationale pisze: Jest to po raz pierwszy od utraty Alzacji i Lotaryngji, że były francuski prezydent gabinetu witał się z cesarzem niemieckim.

Bonapartyczna *Autorité* pisze, że odwiedziny te niewątpliwie były z dawna przygotowane. Waldeck-Rosseau przygotowuje wizytę cesarza Wilhelma w Paryżu.

Wenecja 14 lipca. Rozeszła się tu wczoraj pogłoska, że wieża św. Marka (dzwonnica, stojąca osobno) grozi upadkiem. Wywołało to wielkie zaniepokojenie w całem mieście. Stwierdzono atoli, że zarysował się tylko mur i że niebezpieczeństwo zawalenia się wieży jest wykluczone. Wieża będzie umocnioną. Ograniczono również dzwonienie.

Kronika z ostatniej chwili.

Po rocznicy. Wśród uroczystego obchodowego chaosu, który przez cały dzień wczorajszy w całem panował mieście, uderzały niekiedy w oczy szczegóły bądź komiczne, bądź — nieodpowiednie.

I tak, co do koloru wywieszanych na domach sztandarów i dekoracji, zupełna w całem mieście panowała swoboda. Pan L. przy ul Halickiej, uczcił granwaldzką rocznicę wywieszając z dachu swej kamienicy gigantycznych rozmiarów chorągiew o barwach — papieskich. Ze szkoły św. Antoniego na Łyczakowie, powiewała, nie wiemy *quo titulo* wyłącznie tylko ruska żółto-niebieska chorągiew. Z dachu hotelu warszawskiego biły kolory chorągwi o barwach rzeczypospolitej francuskiej i domu Romanowych, restaurator „hotelu de Laus" na Łyczakowie wywiesił chorągiew czarno żółtą, a wreszcie, jako koronę wszystkiego bank zaliczkowy ozdobił balkon chorągwią Paragwaju (biało bronzową!)

Towarzystwo kredytowe ziemskie, ani jednej nie wywiesiło chorągiewki (!), ruska strona ulicy Ruskiej świeciła czarnemi szybami Ani jednej grunwaldzkiej nie naklejono tam na okno kartki. W każdem oknie gmachów gimnazjalnych naklejono jedną kartę. Pomimo, że iluminacja została zaniechaną, jeden z szynkarzy przy ul Żółkiewskiej, gorącym snać uniesiony patrjotyzmem, oświecił w oknach swojej szynkowni, w jednem portret cesarza Franciszka Józefa, w drugiem .. barona Hirscha.

Na górnym Łyczakowie, długo w noc rozlegały się z otwartych okien cichych domków, przy akompanjamencie harmonji ręcznej, głosiki nadobnych Łyczakowianek. „Za Niemen hen precz!", starą piosenkę naszych babek i dziadków śpiewa sto panien, sto chórków i gra ją sto harmonji i sto fortepianów w całem mieście. Przez cały wczorajszy wieczór Litwa górą we Lwowie.

Rozmaitości.

O konflikcie francusko-tureckim, jaki w ostatnich czasach zaszedł w Smyrnie, donosi *Daily Mail* co następuje: Podprefekt policji tureckiej, który pokłóciwszy się ze swoimi przełożonymi, miał być aresztowany, schronił się na pokład jedynego, stojącego w porcie okrętu francuskiego, parowca „Oceania". Skoro dowiedziała się o tem policja, udała się na pokład okrętu i mimo protestów kapitana, wtargnęła przemocą do wnętrza. Tureccy ajenci przeprowadzili rewizję, która doprowadziła do odkrycia zbiega i aresztowania go. O wypadku tym uwiadomiono bezzwłocznie francuskiego konsula, który ze swej strony uwiadomił o tem telegraficznie posła francuskiego w Konstantynopolu. Na protest i przedstawienie posła, że okrętom obcym przysługa prawo eksterytorjalności i zbieg na francuskim ukryty okręcie ma te wszelkie prawa, jakie miałby przebywając na francuskiej ziemi, a porta wcale nie odpowiedziała. Wobec tego, oświadczył poseł Porcie, że postępek ten uważa za ciężkie wykroczenie przeciw prawu międzynarodowemu, żąda też tem bardziej stanowczo wypuszczenia na wolność, bezprawnie przez tureckie władze aresztowanego urzędnika.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 14 lipca.

(*fr.*) Aczkolwiek ruch na giełdzie jest bardzo nieznaczny, mimo to zasadnicza tendencja targu jest silna, co okazuje się najlepiej stąd, że nawet takie walory, w których nie zrobiono ani jednej transakcji, nie straciły nic z ostatnich notowań. Do faworyzowanych papierów należą obecnie akcje kolejowe, tudzież akcje żeglugi na Dunaju. Te ostatnie akcje, tudzież akcje Statsbahnu są przedmiotem dość ożywionej spekulacji, gdyż żniwa na Węgrzech dostarczą im w tym roku bardzo znacznych transportów zbożowych, co znowu wpłynęło korzystnie na ich dochody. Z tego samego powodu idzie w górę kurs akcji przedsiębiorstw, trudniących się pożyczaniem wagonów.

— **Wiedeń** 14 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kurs w koronach i po 50 kilogramów). **Pszenica na jesień** od 7 26 do 7 27, **na wiosnę** od —·— do —·—; **żyto na jesień** od 6·29 do 6·30, **na wiosnę** od —·— do —·—; **kukurydza na czerwiec-lipiec** od —·— do —·—, **na lipiec-sierpień** od 5 20 do 5 22, **na sierpień-wrzesień** od —·— do —·—, **na wrzesień październik** od 5·30 do 5·32, **na maj-czerwiec** od —·— do —·—; **owies na jesień** od 5 55 do 5 57, **na wiosnę** od —·— do —·—; **rzepak na na sierpień-wrzesień** od 11 — do 11 10, **na wrzesień-październik** od —·— do —·—, **na styczeń-luty** od —·— do —·—; **olej rzepakowy na wrzesień grudzień** — — do — — . Usposobienie łabe. Pochmurno.

— **Budapeszt** 14 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kurs w koronach i po 50 kilogr.). **Pszenica na październik** od 6 99 do 7·— **żyto na październik** od 6·— do 6 01 **owies na październik** od 5·22 do 5 23 **kukurydza na lipiec** od 4 82 do 4·83, **na sierpień** od 4 89 do 4 90, **na maj** od 4·83 do 4·84; **rzepak na sierpień** od 0 40 do 0 50 Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna mierna Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 14 lipca. (**Giełda południowa godzina 12 m. 30**). Marki 117 26 Renta majowa 101·75, Węg renta koronowa 97 90 Akcje austr. zakł. kred. 678 50 Akcje węg. zakł. kred. 707 —, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 533·—, Akcje Bankvereinu 453 — Akcje Länderbanku 418 50 Akcje kolei państw. 697 —, Lombardy 65·—, Akcje kolei Elbethal 449·—. Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 295 50 Akcje Alpiny 402 50 Akcje Rima Muranji 496 —, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 109 —, Ruble 253·— Usposobienie spokojne.

Berlin 14 lipca. (**Giełda poranna**) Akcje kredytowe 213 60, Towarz dyskontowe 184 40 Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 lipca 1902 r

HOTEL GEORGE. Ks. A. Clary z Wenecji. A. Punicki z Turki. J. Frank z Borysławia. Ch. Winkler z Wiednia. Z. Gnatowski z Podola ros. T. Niementowski ze Zbaraża L. Blum z Wiednia A. Rożański z Tarnobrzegu. H Skrzyński z Zakopanego. A. Splicjian, A. Avedikian ze Smyrny. T. Gniewoszowa ze Strychańca. T. Wietczewski z Wiszniowa. K. Siwicki z Sieniawki. L Bartak z Wiednia. T. Szancer z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Walisch z Łąki. M. Ogiński z Rosji. K. Rogawski z Droh bycza. L. Poraj Rozemberg z Kamieńca pod. A. Staniszewski z Podola Dr. J. Salter z Suczawy. K. Miliński z Gródka. M. Kurkowski ze Schodnicy A. Sym z Mikuliczyna. W. Zahaysky, E. Moess z Wiednia. M. Karśnicki z Podola ros. M. Morawska z Kujdańca. A. Schewet z Glinian J. Bednarowski z Wołynia. J. Chmielewski z Sambora. R. Kwieciński z Krakowa.

NEKROLOGJA.

†

ANNA BUCZYŃSKA

ochmistrzyni w zakładzie sierót miejskich

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13 lipca 1902 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 15-go lipca b. r. o godzinie 3-iej po południu, z domu żałoby przy ulicy Zielonej 1 8 (Zakład miejski) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone rodzeństwo krewnych i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

83

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Ojcze! — zawołał młody człowiek, protestując, — skąd myśl taka?

— Znam lepiej życie, niż ty, lepiej, niż wielu ludzi, ponieważ cierpiałem tak okrutnie, że życie o tyle ma tylko dla mnie cenę, o ile daje nadzieję zapewnienia tobie szczęścia, nie chcę zatem, abyś kiedykolwiek mógł zwątpić o istotach, które powinne być święte dla ciebie. Naszą to historję opowiem ci, słuchaj uważnie i wyryj w pamięci cierpienia twoich rodziców.

I oto Jan Gallois zaczął smutną opowieść, przedstawiając synowi początek przerażającego losu, jaki był jego udziałem.

— Zawiniłem, Piotrze, nie żeniąc się odrazu z twoją matką. Młodość jest nieprzewidująca, zaprawdę, od pierwszej chwili byłem nierozerwalnie połączony z Pclą. Żadna myśl zdrady nie przeszła mi przez głowę, lecz nie miałem pojęcia o obowiązku, który dopiero nieszczęście mi dało...

Sądziłem, że mogę odłożyć uświęcenie naszej miłości, sądziłem, że można kazać czekać Bogu i nie dbać o prawa ludzkie. Ciężka to była wina, moje dziecko, jedyna względem twojej matki.

I dalej opowiedział młodemu człowiekowi, przechodząc szybko nad chwilową słabością matki jego, która z niej uczyniła nieszczęśliwą i zniaważoną, małżonkę Cezarego Gorlin.

Powiedział, jak sam radził młodej kobiecie, aby stworzyła sobie lepszą przyszłość, jak, aby jej w tem pomódz, przyjechał do Chartres odebrać jego, Piotra, swoje dziecko z rąk obojętnej mamki, której matka go powierzyła. Jak przez pierwsze lata wygnania tułał się po świecie z synem na rękach, omijając miasta i miejsca zamieszkałe, sypiając często pod gołem niebem, w szałasach węglarzy, w opuszczonych kopalniach kamieni, aż do dnia, kiedy umierający z głodu, bezsilny, napotkał w końcu w miasteczku holenderskiem dwoje zacnych ludzi, męża i żonę, którzy zgodzili się zająć wychowaniem dziecka.

— Nie żyją oboje — szepnął Gallois z oczyma łez pełnemi — umarli, zanim zdążyłem wynagrodzić ich poświęcenie!..

— Ojcze, ojcze! — zawołał Piotr — przestań, to opowiadanie ból ci sprawia.

— Muszę skończyć, Piotrze, musisz usłyszeć wszystko, będzie to moja ostatnia pokuta, a także ostatnia rehabilitacja w twoich oczach...

...Za młody byłeś w owym czasie, aby zapamiętać ten straszny wypadek. Być może, że masz jeszcze niejasne wspomnienia tych dwojga zacnych, jakimi byli Josse i Nina Van Noot. Widzisz tylko, że byłeś u nich od drugiego do piątego roku życia. W tym okresie Josse, jako swojego wnuka, umieścił cię w szkole marynarskiej w Rotterdamie, a ja już byłem wstanie płacić za ciebie.

— To pamiętam, ojcze. Nie zapomniałem najmniejszego szczegółu z czterech lat spędzonych w Batawiann-Schule.

— Ja zaś — ciągnął Jan — opuściłem już wtedy Europę. Wsiadłem w Amsterdamie na trzymasztowiec, należący do Ameryki. Byłem marynarzem.

Nie powiem nic o tem, co przeszedłem... cierpiałem okrutnie...

...Paweł Gallois, właściciel domu handlowego, był moim wujem, który zrobił wielki majątek w Nowym Orleanie.

...Wysiadłszy z okrętu, poszedłem do niego. Przyjął mnie nad wyraz chłodno.

Opowiedziałem mu moją historję. Nie przemówiwszy słowa, wskazał mi krzesło przy biurku.

Od tej chwili zostałem jego sekretarzem i mogę sobie oddać sprawiedliwość, że odpłacałem mu sowicie za gościnność. Płacił mi pięćdziesiąt dolarów na miesiąc.

I podług jego rady, odgrywałem rolę różnych osób, jak ci wiadomo.

Po pięciu latach, Paweł Gallois, który stał się prawdziwym yankesem, zawołał mnie do siebie i rzekł:

— Janie, pięć lat już obserwuję cię i badam. Dziś, wierzę w twoją niewinność i chcę, żebyś się rehabilitował. Przysięgnij, że użyjesz wszelkich sposobów dla zmycia z siebie tej plamy.

— Wuju — rzekłem — nie przysięgnę ci, bo przysiągłem już sobie, zanim ciebie poznałem.

— Jakiej sumy potrzebujesz, żeby dojść do celu? Oddam taką do twojego rozporządzenia. Mów bez obawy.

Pokusa była wielka... Lecz miałem tę dumę, żeby zawdzięczać tylko sobie, mojej własnej pracy, dzieło rehabilitacji. Odrzuciłem ofiarę ośmdziesięcioletniego starca.

Szanował mnie za to więcej. Od tego dnia stałem się jego powiernikiem, doradcą, a właśnie w tym czasie najbardziej cierpiałem...

Spuścił głowę i grube łzy popłynęły mu z oczu. Przezwyciężył się jednakże i mówił dalej:

— Pomiędzy ludźmi, których używał mój wuj, był kapitan marynarki, człowiek jeszcze młody i bardzo energiczny. Nie znał on mojej historji. Ażeby odrócić wszelkie podejrzenia, zmieniłem sobie twarz, nadając wygląd starca, któremu nie wiele już się należy. Jednocześnie byłem także Józefem Katter, jednym z pierwszych urzędników domu handlowego. Ta dwoistość osobistości pozwoliła mi pojechać do Europy. Miałeś wtedy lat dwanaście...

— Tak, tak, pamiętam to spotkanie i dziwne wzruszenie, jakie mnie przy niem opanowało. Całowałeś mnie, mówiłeś o ojcu moim; a kiedy wspomniałem, jak namiętnie kocham morze, kazałeś mi udać się na pokład okrętu „Nadzieja“, którym wtedy dowodził...

Piotr Le Louara przerwał. Nie chciał wymówić nazwiska człowieka, którego śmiertelnie nienawidził.

— A na tym samym okręcie — podjął Jan Gallois — podróżował starzec schorzały, Jan Gallois i z ukrycia opiekował się tobą... Zaprawdę, mogłem odgrywać rolę starca schorzałego fizycznie i moralnie... Dusza moja była wtedy obumarła, powstałem z ciężkiej choroby, spowodowanej strasznem wstrząśnieniem. Gdy w Paryżu, dokąd dążyłem, ażeby ujrzeć kobietę ukochaną, twoją matkę, Piotrze — odnalazłem ją zamężną i już matką dwojga dzieci. A mężem jej był właśnie człowiek, któremu niebacznie ciebie powierzyłem: był nim kapitan „Nadziei“, Cezary Gorlin.

— Oh! — wykrzyknął młody człowiek — czy to mogło się stać? Moja matka mogła zostać żoną tego zbrodniarza!

Jan Gallois podniósł rękę i nakazał milczenie synowi

— Nie sądź matki twojej, Piotrze. Dzieci nie mają tego prawa. Wiedz, że cierpiała okrutnie, a jeżeli chcesz, to mnie obwiniaj... Ona chciała iść za mną, za tobą... Ja jemu przeszkodziłem, wydarłem jej ciebie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciel i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Miłski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego